Wydanie A
Rok II.
Wtorek 7-go marca 1933 r.
Nr. 66



Proces Rity Gorgonowej

Zagadka brzuchowicka przed sądem krakowskim

Kraków, 6-go marca.

Dziś rozpoczął się w Krakowie **proces Rity Gorgonowej** w wielkiej sali Sądu Okręgowego karnego przy ul. Senackiej.

Przed rozprawą

Na długo przed godziną 9 zjawili się liczni dziennikarze, reprezentujący prasę **krakowską, lwowską, warszawską i inne prasy Rzplitej.**

Wszystkie wejścia tak do gmachu sądu, jak i do sali rozpraw **pilnie strzeżono** przez policjantów i woźnych sądowych. Woźni **skrupulatnie badali bilety wstępu.**

Tuż przed godz. 9 posterunkowy p. p. wprowadza Gorgonową, która ubrana jest **w czarne futro i czarną suknię. Jest** to kobieta, lat 32, **wysoka, przystojna.** Fotografje na ogół **klepsko oddają jej rysy.** Podchodzą do niej adwokaci, witają się.

Gorgonowa rozmawia z niemi z uśmiechem.

Zachowanie jej nie świadczy, jakoby była to kobieta, **która przez kilkanaście miesięcy siedziała w więzieniu pod ciężarem wyroku skazującego ją na śmierć.** Gdy odeszli od niej adwokaci Gorgonowa smutnym wzrokiem wodzi po sali, wreszcie **popada w zadumę.**

Publiczności na sali **mało.** Zwracają na to uwagę szczególnie dziennikarze lwowscy **podnosząc, że nie wytworzyła się w Krakowie atmosfera sensacji dokoła procesu.** We Lwowie było **inaczej.**

Po godz. 9 zajmują swe miejsca adwokaci dr. **Axer** ze Lwowa, dr. **Ettinger** z Warszawy i dr. **Woźnicki** z Krakowa. Zjawiają się prokuratorzy **Szypuła i Przytulski.** O godz. 9.20 wchodzą na salę sędziowie. Przewodniczący dr **Jendl** w todze i złotym łańcuchu z białym orłem na szyi, za nim kroczą wotanci **Krupiński** i **Ostręga**, oraz sędzia zapasowy **Solecki.**

Po wylosowaniu ławy przysięgłych następuje odczytanie **aktu oskarżenia i wyroku Sądu Najwyższego,** będącego następstwem skargi kasacyjnej. W czasie przerwy, zarządzonej dla zbadania stanu zdrowia chorego na serce jednego z sędziów przysięgłych, Gorgonowa rozmawia **z pewnem ożywieniem z obrońcami.** Z zachowania się jej wnioskować można, że **jest dobrej myśli.**

Oskarżenie

Po odczytaniu aktu oskarżenia i wyroku Sądu Najwyższego zabiera głos **prokurator Szypuła** i zmienia oskarżenie o tyle, że gdy w pierwszym procesie Gorgonowa była zasądzona na mocy kodeksu karnego austrjackiego, obecnie oskarża się ją **na mocy polskiego k. k.** Jest to o tyle złagodzenie oskarżenia, że paragrafy, na które powołuje się prokurator przewidują za zbrodnię zabójstwa nie **wyłącznie karę śmierci, ale karę więzienia nie niżej lat pięciu,** ewentualnie **karę więzienia dożywotniego i wreszcie karę śmierci.**

Prokurator Szypuła kodyfikuje akt oskarżenia w sposób następujący:

Oskarżam Małgorzatę Gorgonową o to, że w nocy z dnia 30 na 31 grudnia 1931 roku zabiła Elżbietę Zarębiankę, uderzywszy ją kilkakrotnie tępem narzędziem w głowę.

Zeznania Gorgonowej

O godz. 10 min. 35 zaczyna zeznawać Gorgonowa. Jakkolwiek zeznaje ona głosem cichym, to jednak **mówi pewnie i szybko, nigdy się nie waha, na każde pytanie, nawet bardzo dla niej kłopotliwe, ma natychmiastową odpowiedź.** Czasem odnosi się wrażenie, **jakby chciała się sprzeczać.** Zeznania jej nie przynoszą nic nowego ponad to, co znane jest ze śledztwa i procesu lwowskiego. Zresztą sama Gorgonowa zaznacza, **że nie wie nic ponad to, co już powiedziała.**

Opowiada o swem dzieciństwie, przybyciu z Jugosławji do Polski, pożyciu z mężem, Gorgonem, który obecnie jest w Ameryce. Słyszymy o jej pobycie w klinice na kursie pielęgniarskim we Lwowie i t. d. **Zarębę poznała za pośrednictwem pewnej pani, która powiedziała jej, że Zaręba może się wystarać dla niej o dobrą posadę.** Zaręba przy spotkaniu zaproponował jej zajęcie się tymczasem jego dziećmi do czasu, aż się coś odpowiedniego nie znajdzie.

W dalszym ciągu dowiadujemy się szczegółów **o stosunkach w rodzinie Zaręby,** o znajomościach Gorgonowej z różnymi mężczyznami, z powodu których robiono jej zarzuty, a które Gorgonowa traktuje jako **zupełnie przypadkowe i niemogące jej w niczem obciążyć.** Dowiadujemy się o jakiejś **Steinowej,** która stała się przyczyną rozluźnienia się stosunków Zaręby do Gorgonowej i t. d. Gorgonowa wszystkie zarzuty jej robione **usiłuje zbagatelizować.**

Jest ona doskonałym adwokatem sama dla siebie.

Awantury i niesnaski

Przewodniczący: Pani robiła jakieś awantury Zarębie, uderzyła go pani podobno nawet w twarz.

Gorgonowa: Nie, to on mnie uderzył.

Przewodniczący: Świadkowie zeznali inaczej.

Dowiadujemy się dalej o wzrastających **niesnaskach między Zarębą a Gorgonową z powodu znajomości Zaręby z innemi kobietami, a Gorgonowej z obcymi mężczyznami.** Gorgonowa tłomaczy się jak doszło do wymiany listów między nią a niejakim Koseckim, które wniosły niesnaski między nią a Zarębą, aż do wzmożenia **nieprzyjaznych uczuć jej do dzieci Zaręby oraz dzieci do niej.**

O godz. 11 min. 30 przewodniczący zarządza dłuższą przerwę.

Po przerwie Gorgonowa staje bliżej ławy przysięgłych, gdyż ci mało słyszeli poprzednie jej zeznania.

Przewodniczący: Jak to było po aresztowaniu Zaręby po katastrofie budowlanej (Zaręba jest, jak wiadomo, architektem.)

Gorgonowa: Pytałam się dzieci, dlaczego mi nie powiedziały, że ojciec jest aresztowany. Na to Lusia zapytała mnie, **co mnie to obchodzi.** Powiedziałam jej, że Zaręba jest także ojcem i mojego dziecka, **więc to mnie obchodzi.** Lusia zaś na to odrzekła, **że mnie tylko obchodzi 10.000 dolarów.** (Chodzi tu o odszkodowanie, jakiego zażądała Gorgonowa od Zaręby za rozejście się.) Wtedy doszło **do ostrej sprzeczki z Lusią.**

Dochodzimy do okresu świątecznego w grudniu roku 1931 i wreszcie do krytycznego wieczoru i nocy

Noc zbrodni

Przewodniczący: Jak to było z dzieckiem pani. **Lusia chciała, żeby dziecko z nią spało, a pani nie pozwoliła.**

Gorgonowa odpowiada, że gdyby Lusia naprawdę chciała wziąć dziecko do siebie, **to byłaby je wzięła, bo ona się nie sprzeciwiała.** Powiedziała tylko żartem, że **Musia** (córeczka Gorgonowej, Romusia) **nie pójdzie spać z Lusią.**

Przewodniczący objaśnia na planie rozkład pokoi w willi Zaręby w Brzuchowicach, gdzie było dokonane morderstwo, poczem następują **pytania odnośnie samego tragicznego wypadku.** Pytania te, jako dotyczące samego czynu zbrodniczego, wywołują **najgorętszą obronę Gorgonowej i jej polemiczną reakcje.**

Przewodniczący: Kiedy pani dowiedziała się o zbrodni?

Gorgonowa: Usłyszałam przeraźliwy krzyk Stasia: **„Lusię zabito, Lusię zamordowali."**

Wstałam wtedy, zarzuciłam futro na siebie i poszliśmy wszyscy do pokoju Lusi.

Opowiada następnie, że wychodziła parokrotnie z willi. Tłomaczy się z **ran na ręce z pokrwawienia futra i powalania go kałem.** Dokładnie nie wie, skąd pochodzą rany. Była zdenerwowana, więc **nie wie kiedy się skaleczyła. Nie wie, czy skaleczyła się, gdy wybiła przypadkowo szybę,** chcąc otworzyć drzwi, które trzeba było gwałtownie pchnąć, czy też zraniła się rozbitą szklanką, czy też stłuczonym kieliszkiem.

Przewodniczący: Pani była tak zdenerwowana, a dlaczego pani wyjmowała odłamki rozbitej szyby?

Gorgonowa: A cóż miałam robić?

Oskarżona tłumaczy następnie sprawę pokrwawionej chusteczki, znalezionej w piwnicy i kwestię, skąd wziął się dżagan w przerębli. Chusteczka była jej, ale ponieważ do jej bielizny mieli wszyscy w domu dostęp, więc **chusteczkę musiała wziąść Lusia, skoro była na niej krew Lusi.** Dżagan używany był do rozbijania lodu. a skąd się wziął w przerębli, **nie wie.**

Rozprawę odroczono o **godz. 13 m. 13 do dnia jutrzejszego.**

Po wyborach w Niemczech

Polacy bez mandatu

Berlin, 6-go marca.

Według dotychczasowych obliczeń rozdział mandatów w nowym Reichstagu **będzie następujący: naronowi socjaliści 288, socjaliści 120, komuniści 81, centrum 73, nacjonaliści Hugenberga 52, Bawarska partja ludowa 19, partja państwowa 5, chrześcijańsko - społeczni (ewangielicy) i niemiecka partja ludowa 8, drobno grupy chłopskie 1.**

Razem nowy Reichstag liczyć będzie 647 posłów.

Podział mandatów w Sejmie pruskim jtst następujący: narodowi socjaliści 211 mandatów, socjaliści i partja państwowa 83, komoniści 63, centrom 68, nacjonaliści Hugtnberga i radykalny stan średni 43, niemiecka partja ludowa, chrześcijańsko socjalni i partja hannowerska 6.

Razem nowy Landtag liczy 474 posłów. Polacy są bez mandatu. W porównaniu z ostatniemi wyborami do Reichstagu **liczba głosów polskich na terenie całych Prus spadła z 57.285 na 34.554, a więc o przeszło 30 procent. Z każdymi wyborami w Niemczecr polski polityczny stan posiadania kurczy się katastrofalnie.**

Zarówno w Reichstagu jak i w Sejmie pruskim **blok rządowy posiada zdecydowaną większość.**

Wykrycie spisku

na życie Hitlera

Berlin, 6-go marca.

Jak donoszą z Monachjum, ukazał się tam **komunikat policyjny o aresztowaniu dwuch kelnerów, którzy przygotowywali się do zamachu na kanclerza Hitlera.**

W myśl nowego rozporządzenia, **obydwu grozi kara śmierci.**

Plan zamachu

na polskie składy amunicyjne w Gdańsku

Warszawa, 6-go marca.

Rząd polski otrzymał w ostatnich czasach szereg wiadomości, **że żywioły wywrotowe w Gdańsku zamierzają zorganizować zamach na składy amunicyjne i materjałów wojskowych w Westeplatte.** Skład yte znajdują się pod ochroną **oddziału wojsk polskich.** Oddział ten liczył dotychczas 88 ludzi. **Rząd polski zastrzegł sobie w swoim czasie, że w razie potrzeby Poska rezerwuje sobie prawo zwiększenia oddiału wartowniczego.**

Wobec ostatnich otrzymanych wiadomości, dziś zarządzone zostało czasowe **wzmocnienie tego oddziału. Komisarz generalny Rzplitej zawiadomił o tem zarządzeniu wysokiego komisarza Ligi Narodów.** Należy podnieść, że w ostatnich czasach **bezpieczeństwo w porcie Wolnego Miasta uległo znacznemu pogorszeniu.**

Nowe krętactwo baronów przemysłowych

Pracodawcy twierdzą, że rokowania w górnictwie nie są zerwane

W dniu wczorajszym w zatargu w górnictwie G. Śląska wytworzyła się nowa sytuacja w związku z pismem, nadesłanem przez Zw. Pracodawców Górnośl. Przem. Górn.-Hutn. do związków zawodowych, zrzeszonych w Zespole Pracy w odpowiedzi na pismo Zespołu z dn. 2 bm., stwierdzające, że **rokowania w górnictwie z winy Zw. Pracodawców uważać należy za zerwane.**

Wczorajsze pismo Zw. Pracodawców brzmi:

„W odpowiedzi na pismo WPanów z dn. 2 marca 1933 r. L. dz. 438-33 — zmuszeni jesteśmy sprostować nieodpowiadające faktom i naszym intencjom przedstawienie stanu rzeczy. Związek Pracodawców nie odrzuca propozycji zwołania wspólnej konferencji na temat powstałego sporu zarobkowego, tylko nie godzi się na termin tej konferencji. Wysunięty przez WPanów dzień 1 marca, nie mógł być przez nas przyjęty, ponieważ poprzednio już zaszedł fakt proklamowania przez kartel związków strejku.

W związku z tem nie może być mowy o zerwaniu rokowań, ponieważ nie zostały one nawiązane. Cała obopólna korespondencja ma na celu jedynie ustalenie tego terminu, co przewidzieliśmy w naszem piśmie z dnia 13 ub. m.

Szczęść Boże!
)—(Tarnowski“.

Wobec powyższego pisma, wczoraj kierownictwo zespołu Pracy Zw. Górniczych wystosowało do komisarza demobilizacyjnego w Katowicach, pismo następ. treści:

Powołując się na doniesienie z dnia 2 marca 1933 r. komunikujemy niniejszem uprzejmie, że układy w sprawie zawarcia nowej umowy płac w górnictwie, uważamy ostatecznie za zerwane.

Wobec wytworzonej przez to sytuacji, prosimy uprzejmie o załatwienie zaistniałego sporu przez kompetentne czynniki w dniach najbliższych. Zaznaczamy, że nie moglibyśmy zgodzić się na przewlekanie załatwienia tak drażliwej dla Zespołu Pracy sprawy.

Szczęść Boże!
)—(Król)—(Grajek“.

Na pismo Zespołu w ciągu dnia wczorajszego Zespół nie otrzymał jeszcze odpowiedzi od kom. demob. Nadejdzie ona prawdopodobnie dziś, względnie będzie ona ustnie zakomunikowana dziś przedstawicielom Zespołu.

Zespół Pracy — jak nas informuje prezes p. Grajek — **będzie się domagał rozpratrywania sprawy zatargu przez miarodajne czynniki jeszcze w ciągu bież. tygodnia.**

Komisja pojednawcze-arbitrażowa rozstrzygnie!

Komisarz demobilizacyjny przekazał wczoraj sprawę zatargu w górnictwie G. Śląska do rozstrzygnięcia komisji pojednawczo - arbitrażowej, której posiedzenie odbędzie się w ciągu najbliższych dni.

Katastrofalne położenie w hucie „Królewskiej“

Ogólne położenie rynku pracy w hucie „Królewskiej“ jest bardzo niezadawalające i mimo zamówień rosyjskich, świętówki są na porządku dziennym, pozatem o uruchomieniu unieruchomionych oddziałów z powodu braku większych zamówień, mowy być nie może, należy się nawet liczyć z dalszemi redukcjami robotników, jak również i urzędników, którzy od dłuższego czasu już pracują ze stale odnawianem wypowiedzeniem w kieszeni.

Katastrofalnie wprost przedstawia się położenie w warsztatach tej huty, przy ul. Bytomskiej. Oddziały tegoż zakładu, jak n. p. oddział budowy mostów ma obecnie zamówienie na 150 ton, co jest przy 500 robotnikach załogi kroplą w morzu, dlatego też robotnicy pracują tam 2—5 dni w miesiącu i zarobek nie wystarcza na potrącenia socjalne. Oddział budowy zwrotnic walczy z jeszcze większemi trudnościami. Z 110 zatrudnionych tam robotników, 90 posłano 1 stycznia br. na 3-mies. urlop turnusowy, a reszta 20 pracuje kilka dni w miesiącu. Wobec tego urlopowani nie mogą liczyć na powtórne zatrudnienie po upływie urlopu. Najlepiej stoi jeszcze fabryka wagonów, która jeszcze na kilka tygodni ma pracę nad wykończeniem 38 zamówionych wagonów rosyjskich.

Czas najwyższy, by rząd przez przydział zamówień na rzecz Państwa ożywił cokolwiek rynek pracy.

Galerję obrazów i garnitur kosztownych mebli

zapisał Katowicom ś. p. Wiślicki z Warszawy

Jak już krótko donosiliśmy w depeszy z Warszawy, śp. Bronisław Wiślicki z sentymentu dla naszej stolicy kresowej, Katowic, pozostawił w spadku galerję 20 obrazów (Rapackiego, Malinowskiego, Dąbrowskiego i t. p.), oraz garnitur mebli mahoniowych, przeznaczonych do salonu.

Śp. Wiślicki w testamencie swym **prosi gminę m. Katowic, by umieściła meble i galerję obrazów w osobnym pokoju jako salon polskiego inteligenta z początku XX. wieku, a w końcu dodaje, że „gdyby Katowice nie przyjęły spadku, przekazać je należy innemu miastu kresowemu“.**

Uczta z okazji otrzymania całej... gaży

Przykre przebudzenie się urzędnika z Król.-Huty

Pewien urzędnik ciężkiego przemysłu w Król. Hucie, po wyjątkowem otrzymaniu całych poborów miesięcznych, (przeważnie otrzymują oni pensje ratami) uważał, że niebywałe to zdarzenie należy „oblać“ i w tym zamiarze ulokował się w restauracji.

Trzej młodzi ludzie, będący również w lokalu, słusznie przypuszczali, że zawarcie znajomości z samotnym urzędnikiem przyniesie korzyść i dlatego przenieśli się do jego stołu, gdzie rzeczywiście zostali serdecznie przywitani i obficie poczęstowani.

Po wesołej libacji zmęczony urzędnik zasnął smacznie. Na ten moment czekała „zacna“ trójka, na podziękowanie bowiem wypróżniła mu wszystkie kieszenie i zniknęła. Kiedy fundator obudził się z bólem głowy i spostrzegł spustoszenia w kieszeniach, zawiadowił policję, która wkrótce ujęła całą trójkę w osobach 23-letniego Michała Oblonga, Pawliczka i Majcherczyka. „Miłe“ to towarzystwo stanęło przed Sądem Grodzkim w Król. Hucie, który po udowodnieniu im przestępstwa skazał Oblonga na 6 miesięcy, pomocników jego zaś po miesiącu więzienia. Sąd przyznał tylko Majcherczykowi, jako dotychczas niekaranemu warunkowe zawieszenie kary na 5 lat.

„Ręce do góry!“

Napad w śródmieściu Katowic

Dopiero w dwa dni po dokonanym napadzie krawiec Pinkus Fischer z Katowic (Wawelska 2) zgłosił w policji, że 3 bm. o godzinie 21 napadnięty został w Katowicach z tyłu przez 2 osobników, noszących czarne maski na twarzach, z których jeden odezwał się do niego:

„Stój! Ręce do góry, bo strzelam!“

W tej chwili drugi osobnik, podniósłszy mu z tyłu palto, przeszukiwał mu tylną kieszeń spodni. Wobec tego, że Fischer nie miał przy sobie żadnej gotówki — sprawcy zbiegli w kierunku przejazdu kolejowego przy ul. Pocztowej.

Jeden ze sprawców nosił ciemną czapkę sportową, skórzaną kurtkę, długie spodnie i był silnej budowy. Wystraszony Fischer zbiegł do domu, a ochłonąwszy tam, dopiero w niedzielę zgłosił o napadzie policji. Odważny!

Skazanie śląskich włamywaczy

na więzienie

Do biura adwokata Kamińskiego, oraz biura Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej, mieszczących się w Katowicach (ul. Stawowa 14) dokonali nieznani sprawcy śmiałego włamania. Spodziewali się tam znaleźć dużo pieniędzy, a ponieważ znaleźli tylko znaczki pocztowe za 10 zł., gramofon i materjał na ubranie, więc i to zabrali.

W toku dochodzeń aresztowano jako sprawców Konrada Vogta i Józefa Lipę, którzy zeznali, że w kradzieży brali także udział Oton Czech i kilkakrotnie karany za kradzieże Henryk Hausdorf. Stwierdzono również, że gramofon sprzedali niejakiemu Jerzemu Chrobokowi, a materjał na ubranie Pawłowi Voglowi.

Wczoraj odpowiadali wszyscy przed Sądem Okręgowym w Katowicach za kradzież i paserstwo.

Sąd skazał Konrada Vogla i Lipę za kradzież z włamaniem na 6 miesięcy więzienia, Pawła Vogla zaś za paserstwo na 6 tygodni aresztu. Resztę oskarżonych dla braku dowodów, sąd uwolnił.

Międzynarodowy złodziej kieszonkowy

przed sądem w Katowicach

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadał wczoraj międzynarodowy „doliniarz“ Eliser Hoffman, pochodzący ze Lwowa, który 24 lutego br. przyjechał do Katowic na „gościnne występy“.

W dniu przybycia do Katowic kieszonkowiec udał się do składu firmy „Tic“, przy ul. 3 Maja, gdzie, korzystając z panującego tam tłoku, skradł niejakiemu Wilhelmowi Lipokowi portfel, zawierający 50 zł., poczem ulotnił się. Po pół godzinie został przytrzymany przez wywiadowców policji śledczej, jednak pieniędzy przy nim już nie znaleziono.

Na wczorajszej rozprawie nie przyznał się do winy, twierdząc, że przyjechał do Katowic w zamiarze wyjechania zagranicę. Karta karna wykazała, że Hoffman był już karany prawie we wszystkich krajach europejskich.

Sąd uwolnił osk. Hoffmana dla braku konkretnych dowodów, polecił mu jednak natychmiastowy wyjazd z Katowic.

TEATR · KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 przedst. popul. „Kwadratura koła“.
Środa: o g. 20 „Zemsta“ (premiera).
Piątek: o g. 20 „Koncert Imre Ungara“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: czwartek: „Zemsta“.
Pszczyna: piątek: „Zemsta“.

KINA:

Katowice: Capitol „Ziemia niczyja“. Casino „Ludzie w hotelu“. Colosseum „Kobiety za kratami“. Palace „Dobranoc Wiedniu!“ Rialto „Każdemu wolno kochać“. Union „Przygody w nocnym expresie“. Dębina „Wszystko dla dziewczyny“.

Król. Huta: Colosseum „Rasputin“ i „Biały ślad“. Apollo „Mata Hari“ i „Miljonerzy się bawią“. Roxy „Rome Express“ i „Atlantyda“.

Bielsko: Apollo „Romeo i Julcia“. Kino miejskie: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!“. Kino miejskie w Białej: „Arjana“.

RADJO:

Wtorek, 7 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikaty. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 „Na śnieżnych zrębach“. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Rozwój miast polskich w dobie powojennej“. 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 „Twórczość Wacława Berenta“. 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Felieton. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Koncert popularny. 21,40 IV konkurs kompozytorski miesięcznika „Muzyka“. 22,15 Kwadr. literacki. 22,35 Muzyka taneczna. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 10,10 Poranek szkolny. 11,15 Komunikaty. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 13,45 Komunikaty. 14,45 Rozmaitości. 15,10 Komunikaty. 15,40 Program dla dzieci. 16,10 Pieśni. 16,40 Koncert. 17,30 Odczyty. 19,30 Muzyka ludowa. 20,30 Prasowy przegląd polityczny. 21 Koncert. 22 Komunikaty. 22,20 Pogadanka teatralna. 22,35 Odczyt. 22,50 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 8 Poranek szkolny. 8,30 Płyty. 9,55 Komunikaty. 10,10 Niemiecki poranek szkolny. 10,45 Płyty. 11 Audycja ku czci prezyd. Masaryka. 11,55 Komunikaty i płyty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisje z Pragi. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17.50 Płyty. 18,05 Komunikaty. 18,25 Audycja niemiecka. 18,55 Prasa. 19,05 Odczyt. 19,20 Transmisja opery Dworzaka „Jakobin“. 22 Komunikaty.

„7 Groszy“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kats. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

Wtorek **7** marca 1933	Dziś: Tomasza p. Jutro: Winc., Kadł. Wschód słońca: g. 6 m. 34 Zachód: g. 17 m. 49 Długość dnia: g. 11 m. 15

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 11 m. 54
Zachód księżyca: g. 4 m. 58

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 4. III. o g. 11,23 pierw. kw. ☽ do niedzieli, 12. III. g. 3.45

PRZEPOWIEDNIE ASTROLOGA

Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy obfituje w katastrofy wszelkiego rodzaju; sprowadzi załamania polityczne, zatargi, rozruchy. Dowiemy się o dużych kradzieżach, defraudacjach, bankructwach. Nie powinniśmy również ufać własnemu szczęściu w interesach pieniężnych. Grożą nam straty i niepowodzenia. Jedynie sprawy uczuciowe mają dzisiaj dzień szczęśliwy. Bardzo odpowiednie dni do zaręczyn, oświadczyn itp. Zadowolenie i radość ze szczęśliwego pokierowania sprawami rodzinnemi. Będziemy dzisiaj zadowoleni z dzieci.

* * *

Urodzeni w dniu 7-ym marca mają charakter bardzo miękki, niezdecydowany, podatny wpływom otoczenia. Trudno na nich liczyć i opierać się na ich przyrzeczeniach, gdyż nie dotrzymują słowa przez lekkomyślność i brak zastanowienia. Często zmieniają miejsce zamieszkania, a także zawód, stąd niezawsze dobrze im się powodzi. Bardzo niestali w miłości, szukają wciąż nowych wrażeń, skutkiem czego nie są zbyt szczęśliwi w życiu domowem. Skłonni do chorób nerwowych i zakaźnych.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— 3 bm. około godz. 23 wybuchł pożar w drewnianej stodole Alojzego Urszonia w Czechowicach (pow. Bielsko) i zniszczył ją doszczętnie wraz z większą ilością słomy, niemłóconem zbożem i inwentarzem rolniczym, czem wyrządził szkodę na około 10.000 zł. — Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożony został zbrodniczą ręką.

•

— 3 bm. po południu zatrudniona w ochronce w Rydułtowach 34-letnia uprzątaczka Anna Kukło pozbawiła się życia przez powieszenie. Zwłoki denatki złożono w kostnicy szpitala Sp. Brackiej w Rydułtowach. Powodem targnięcia się na życie, był rozstrój nerwowy.

•

— Pomimo dość ostrych wiatrów i przejmującego zimna pod wpływem coraz mocniej przypiekającego słońca krzaki bzu w Tarn. Górach zaczynają wypuszczać maleńkie pączki. Nie ulega wątpliwości, iż wiosna zbliża się szybkiemi krokami.

•

— Z Dąbrowy donoszą nam o skandalicznych stosunkach na miejscowej poczcie. Jeden z abonentów naszych gazetę przesłaną z Katowic 4 bm., otrzymał dopiero wczoraj. Jest to niesłychana „sprawność“ poczty dąbrowskiej, którą winny zainteresować się właściwe władze nadzorcze.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Jak się dowiadujemy, rektorzy wyższych uczelni złożyli godności rektorskie na znak protestu przeciwko ograniczeniom nauki w nowej ustawie akademickiej.

•

— Zapowiadane na bieżący tydzień konferencje przemysłowców górniczych z czynnikami rządowymi dotyczyć będą również sprawy obniżenia ceny węgla. Cena węgla obniżona ma być w granicach do 15 proc., przyczem tytułem rekompensaty dla przemysłu wprowadzona ma być pewna zniżka taryf dla przywozu węgla.

•

— Wiadomości o wprowadzeniu ograniczeń transferowych w Stanach Zjednoczonych wywołały silne wrażenie w Polsce, przedewszystkiem w kołach czarnej giełdy. Wobec kompletnej dezorjentacji kół finansowych, nie przeprowadzono prawie żadnych tranzakcyj, ani ani dolarami, ani złotemi.

•

— W poniedziałek wypuszczono na wolność sześciu studentów, ostatnich z pośród aresztowanych studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i wyższych uczelni krakowskich. Przeciwko 15 studentom wystosowano oskarżenie o przekroczenie § 127.

•

— Pierwsze posiedzenie Reichstagu zwołane zostanie prawdopodobnie w dniu rocznicy urodzin Bismarcka, pierwszego kwietnia, w kościele garnizonowym w Poczdamie. Jak zapewniają, żadne zmiany w składzie rządu Rzeszy nie są przewidywane. Obrady Reichstagu otworzy i tym razem najstarszy wiekiem poseł hitlerowski, generał Litzmann. Giełda berlińska zareagowała na wyniki wyborów zwyżką kursów.

•

— Wybory do parlamentu greckiego przyniosły duży sukces partjom prawicowym, które zdobędą prawdopodobnie 135 mandatów.

•

— Jak donoszą z Tokjo, wszystkie siedem bram wielkiego muru chińskiego znajduje się w rękach wojsk japońskich. Dowództwo japońskie nie zamierza jednak posuwać się dalej.

•

— Jak donoszą z Miami, ciężko raniony w czasie zamachu na prezydenta Roosevelta, burmistrz miasta Chicago, Czermak, zmarł. Przed śmiercią burmistrz Czermak stracił zupełnie przytomność i nie poznawał otoczenia.

•

— Jak słychać, w najbliższym czasie prezydent Roosevelt zaproponuje wkrótce senatowi kandydaturę byłego gubernatora La Folette na stanowisko ambasadora amerykańskiego w Rosji.

Pamiętaj o bezrobotnych

Strejk powszechny w przemyśle łódzkim

Z Łodzi donoszą:

W niedzielę odbyło się walne zebranie delegatów fabrycznych wszystkich związków zawodowych włókienniczych, ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego.

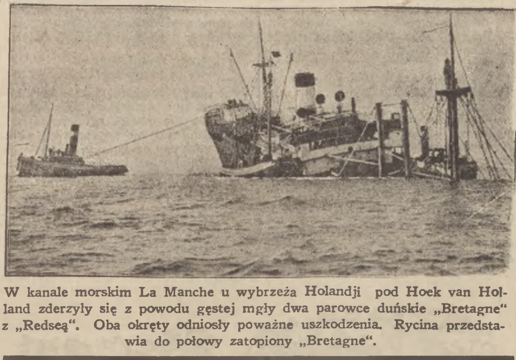
Po dyskusji uchwalono rezolucję, proklamującą w całym przemyśle włókienniczym na terenie całego okręgu przemysłowego powszechny strejk. Strejk rozpoczął się od poniedziałku o godz. 6 rano.

Zebrani domagają się w rezolucji skrócenia czasu pracy do 36 godzin tygodniowo. Dalej protestują przeciwko scaleniu ubezpieczeń społecznych.

•

W pierwszym dniu strejku włókniarzy, co do którego decyzja zapadła w niedzielę, 5 bm. na zebraniu delegatów fabrycznych, na terenie Łodzi strejkowały do godz. 14-tej 17.270 robotników na ogólną liczbę zatrudnionych w chwili obecnej w fabrykach łódzkich 49.972. Z większych firm strejk objął Widzewską Manufakturę — 6.200 robotników, Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana — 3.616 robotników, Zakłady Gayera — 2.260 rob. i wiele innych fabryk. Natomiast pracują dotychczas z większych fabryk: Poznański — 3.500 rob., Allart Rousseau — 2.100 rob. W okręgu łódzkim pracują normalnie wszystkie inne ośrodki przemysłu włókienniczego, jak Kalisz, Tomaszów Mazowiecki, Zgierz, Ozorków. Jedynie w Pabjanicach, gdzie normalnie pracuje około 7.000 robotników, obecnie strejkuje 4.000.

ZDERZENIE DWÓCH OKRĘTÓW



W kanale morskim La Manche u wybrzeża Holandji pod Hoek van Holland zderzyły się z powodu gęstej mgły dwa parowce duńskie „Bretagne" z „Redseą". Oba okręty odniosły poważne uszkodzenia. Rycina przedstawia do połowy zatopiony „Bretagne".

Pod znakiem hitlerowskiej swastyki

Sztandary hitlerowskie na budynkach publicznych

Z szeregu miast niemieckich donoszą o zawieszaniu przez szturmówki hitlerowskie sztandarów ze swastyką na budynkach publicznych. W Hamburgu oddziały hitlerowskie opanowały ratusz, który do tej chwili pozostaje w ich rękach.

Na ratuszu w Manheimie powiewa flaga o barwach cesarskich i sztandar hitlerowski. W Turyngji swastyka hitlerowska widnieje na wszystkich niemal budynkach publicznych. — Rząd badeński zwrócił się telegraficznie do kanclerza Hitlera z żądaniem polecenia usunięcia znaków hitlerowskich z gmachów publicznych.

Aresztowania wśród komunistów trwają w dalszym ciągu, chociaż już w mniejszych rozmiarach. Ofiarą codziennych starć padło kilku rannych.

Święto w szkołach
z powodu „historycznego zwrotu"

Komisarz Rzeszy dla pruskiego ministerstwa oświaty zarządził w dniu 8 marca we wszystkich szkołach pruskich przerwę w nauce ze względu na „historyczny zwrot jaki oznacza dla Niemiec przygniatające zwycięstwo narodowego frontu".

Krach finansowy
w Stanach Zjednoczonych



Giełda nowojorska

Okres świąt bankowych na terenie U. S. A. został przedłużony do czwartku włącznie. Na dzień ten zwołane zostało posiedzenie kongresu. Tymczasem według oświadczenia Roosevelta, opracowuje on plan środków zmierzających do zwalczenia kryzysu. Narazie Roosevelt upoważnił ministra skarbu do udzielenia pozwolenia niektórym bankom na działalność w czasie świąt bankowych, na stworzenie w niektórych bankach kont wolnych od ograniczenia wypłat i wreszcie do pozwolenia instytucjom clearingowym wydawania bonów. Instytucje te rozpoczęły już druk not specjalnych w odcinkach od jeden do dwudziestu dolarów, które mają zastąpić banknoty na czas trwania świąt bankowych.

Narazie całe życie w Stanach Zjednoczonych przybrało inne oblicze. Wszystkie giełdy i pocztowe kasy oszczędności są zamknięte na czas trwania świąt bankowych. Za wywóz złota, srebra i banknotów zagranicę, grozi kara pieniężna 10 tys. dolarów i kara 10 lat więzienia. Ludność zachowuje względny spokój. Sklepy i hotele zaczęły przyjmować czeki za okazaniem legitymacji osobistej. Zmiana nawet 10-cio dolarowego banknotu napotyka na wielkie trudności. Sytuację usiłują wykorzystać komuniści, którzy w miastach organizują demonstracje.

Projekt budowy szosy
Bałtyk — Śląsk

W min. Komunikacji i Robót Publicznych zgłoszony został memorjał stowarzyszeń pomorskich w sprawie poparcia robót publicznych na Pomorzu dla złagodzenia bezrobocia. Wysuwany jest projekt rozbudowy dróg łączących Polskę z Gdynią z pominięciem terytorjum Wolnego Miasta Gdańska, a w pierwszym zaś rzędzie wielkiej szosy równoległej do magistrali węglowej Bałtyk — Górny Śląsk.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (6

Szpieg pruski Władysław Przybylak

Piłat uspokoił go.

— Chcę go aresztować i postawić przed sąd powstańczy — rzekł — i myślę, że mi się to uda. Będę czekał na Przybylaka na ulicy i tam go zaaresztuję.

— Ale on prędzej nie wyjdzie z lokalu, aż dopiero, gdy będziemy zamykali.

— To nic nie szkodzi — odpowiedział na to Piłat. — Do godziny 11 będę jeszcze czekał na froncie w kawiarni. W razie, gdyby Przybylak zamierzał w tym czasie opuścić lokal, musicie mnie natychmiast o tem powiadomić.

— Rozkaz — odpowiedział, jak zwykle, Szamrak.

Przybylak jednak grał w domino aż do czasu zamknięcia lokalu, to jest do godz. 11,30 w nocy. Potem najspokojniej ubrał się i wolnym krokiem, zadowolony z wygranej, jaką miał w tym dniu, opuszczał lokal.

Wyjście z bilardowni na ulicę prowadziło przez bramę na ulicę Podgórną. W bramie tej było stosunkowo ciemno. Przybylak ani nie spostrzegł, jak przystąpił do niego Piłat, który pokazując mu browning, szepnął: „pójdziesz ze mną, psie szpiclowski.

Przybylak był zaskoczony nagłem zjawieniem się Piłata. Jeszcze wzrokiem powiódł w lewą i prawą stronę, jakby szukając jakiegoś ratunku, ale następnie zrezygnowany usiłował się tłumaczyć.

— Ani słowa, marsz! — odpowiedział mu Piłat rozkazująco, a energiczny błysk jego oczu zmusił szpiega do posłuchu.

Błyskawicznym ruchem Piłat zamienił rewolwer na ostry długi sztylet, przebił w okolicy piersi płaszcz i ubranie Przybylaka aż do ciała, tak, że ten z przerażenia i bólu krzyknął.

— Pysk trzymaj, bo przebiję cię naprawdę — odpowiedział na to Piłat. — Teraz chwyć mnie za ramię i chodź. Przebiję cię, jeżeli w drodze pysk otworzysz.

Potem wyszli z bramy.

Patrzyli za nimi znajomi Przybylaka i Piłata.

Oni poszli ulicą Podgórną w dół na plac św. Piotra. Tutaj spotkali pierwszego policjanta pruskiego, pełniącego tam służbę. Przeszli obok niego i Przybylak nie próbował najmniejszym ruchem zdradzić się, że jest aresztantem. Szli następnie ulicą Półwiejską i przy ulicy Długiej spotkali znów policjanta, który szedł dłuższy czas o kilka kroków przed nimi, spiesząc na komisarjat policji, mieszczący się przy ulicy Półwiejskiej 28. Trzeciego policjanta minęli u zbiegu ulic Górnej i Dolnej Wildy, gdzie był stały posterunek policyjny. Dopiero na Dolnej Wildzie Piłat odetchnął swobodniej. Tutaj on już był panem i żaden policjant nie mógłby mu odebrać tego aresztanta. Tutaj też nie było widać żywej duszy. Mógł więc najspokojniej strzelać. Strzały, nikogoby nie zwabiły.

Od trzymania sztyletu na boku piersi Przybylaka, zdrętwiała Piłatowi ręka, to też, będąc na Dolnej Wildzie, użył sobie. Sztylet znikł w kieszeni spiskowca, a w ręce jego znów zabłysnął browning.

Szpieg widocznie teraz dopiero zaczął sobie zdawać sprawę, że koniec jego jest bliski. Cały czas szedł spokojnie obok spiskowca, przejęty widocznie tylko strachem, by przez jaki przypadkowy ruch, nie został przebity. Przez cały czas czuł na swoim ciele zimną stal sztyletu i widocznie nie znalazł nawet czasu, by pomyśleć poco i gdzie go prowadzi Piłat.

Gdy sztylet zginął w kieszeni spiskowca, Przybylaka ogarnął teraz inny strach, strach o swoje życie. Począł prosić i płakał, jak dziecko, by mu darowano życie, by go puszczono na wolność.

— Jesteś szpiclem policyjnym? — zapytał Piłat.

— Musiałem — wyjąknął.

Widząc na ustach Piłata ironiczny uśmiech, Przybylak wodził oczyma, by móc gdzie zbiec.

— O nie, bez sądu cię nie zastrzelę, nie bój się — rzekł do niego, potem schwycił go za kołnierz i zaprowadził do swego mieszkania przy Dolnej Wildzie 69, na trzeciem piętrze.

Zaznaczyć wypada, że Piłat odznaczał się wątłą budową ciała, a nadto był blisko o głowę mniejszy od Przybylaka. Widok ten więc był bardzo komiczny.

W mieszkaniu u Piłata czekał już Stanisław Dąbrowski, spiskowiec i dezerter.

Przybylaka skrępowano powrozami i rzucono w kąt. Obaj spiskowcy położyli się następnie spać do łóżek i spali twardym snem do następnego dnia.

Przybylak związany powrozami, nie mógł się ruszyć.

Rano o godz. 8 spiskowcy wstali.

Piłat, ubrany tylko w spodnie, udał się do kuchni, aby się umyć. W czasie tego zajęcia usłyszał nagle krzyk, że Przybylak ucieka.

Nie zwlekając, puścił się natychmiast za zbiegiem w pogoń. Niestety, było już zapóźno. Przybylak był już na ulicy i uciekał w górę ulicy Szwajcarskiej. Piłat, nie zważając na to, że na dworze śnieg i zimno, tak, jak był boso i bez koszuli, ubrany tylko w spodnie, dopędził zbiega i kilku uderzeniami pięścią powalił go na ziemię. Przybylak udawał bezprzytomnego. Krew obficie ciekła mu z nosa i zabarwiła śnieg czerwienią.

(Ciąg dalszy nastąpi).



44)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W tym czasie doktor Ferber, właściciel domu warjatów, przystępował w swym zakładzie do operacji, mającej na celu uśmiercenie rzekomo obłąkanego Jana Helmfelda, syna barona Otmara. Klimczok wraz z towarzyszem swym Markusem postanawia go ratować. W tym celu napada w lesie na fizyka powiatowego, wykonującego nadzór nad zakładem dr. Ferbera, i odbiera mu jego dokumenty.

*

A, jest tu srebrna tabakierka!

— Tabakierka — zawołał fizyk. — Przecież nie zechcecie pozbawiać starego człowieka tej odrobiny pokrzepienia!

— Osobliwsza tabakierka — zrobił uwagę Klimczok, otworzywszy ją — toć to dukaciki!

Pewnie cię niemi obdarzył doktór Ferber, to są grzeszne pieniądze!

I spokojnie wsunął Klimczok tabakierkę z dukatami do swej kieszeni.

— A tu na palcach masz wcale ładne pierścionki, kto wie, w jak nieuczciwy sposób je nabyłeś, możesz więc je utracić tak samo w nieuczciwy sposób!

No, nie wzbraniać się darmo, inaczej byłbym zmuszony poprostu poodcinać ci palce.

Groźba ta wystarczyła, aby fizyk natychmiast pościągał z palców pierścionki i co prędzej złożył je w ręce Klimczoka.

— A teraz rozbieraj się, pozostawić na sobie możesz tylko koszulę. Słyszysz? Nic więcej!

— Ależ, co wam po moich sukniach? — perswadował fizyk. — Przecież nie zechcecie mnie chyba zmuszać, abym w samej tylko koszuli szedł do miasta... Toćby mnie wyśmiano naokropniej!

— Tego właśnie chcę. Niech hańba twoja stanie się publiczną!

Fizykowi nie pozostawało nic innego, jak zdjąć suknie. Klimczok bowiem zabierał się już dopomóc mu w rozebraniu, a do tego lekarz nie chciał dopuścić.

Stał więc teraz stary w jednej koszuli tylko, z pod której wysuwały się nogi chude, jak wrzeciona, a że w lesie chłód już był jesienny, nie było to fizykowi zbyt przyjemne i wkrótce trząsł się cały, jak liść osiki.

Mimo to byłby bardzo rad, gdyby go tylko Klimczok puścił choćby w tym stroju; ku jego przerażeniu wszakże rozbójnik gwizdnął teraz i z krzaków wyszedł Markus.

— Tego człowieka przywiąże się do drzewa — zawołał doń Klimczok i to tak, aby zawisł conajmniej o dwa łokcie nad ziemią.

Zdaje mi się, że ta gałęź — Klimczok wskazał na giętką gałęź jesionu — byłaby na cel ten najodpowiedniejszą.

—Na miłość Boską, co czynicie? — mówił fizyk w rozpaczy. — Przecież nie chcecie chyba mnie powiesić?

— O, nie, bo na twojem życiu nie mi nie zależy... Odbiorę ci je wówczas dopiero, jeżeli będziesz dalej postępował tak, jak dotąd. Na dziś chcę cię tylko uczynić nieszkodliwym; dalej, Markusie, spieszmy się!

Podnieśli fizyka w górę, przywiązali go do giętkiej gałęzi, która nagięli ku ziemi; a kiedy potem Klimczok puścił gałęź, pociągnęła ona z sobą fizyka w górę.

Zawisł biedak teraz między niebem a ziemią, a że ręce miał związane w tył, nie mógł myśleć nawet o oswobodzeniu się z swych więzów..

— Niema się co już nim zajmować — zwrócił się Klimczok do swego towarzysza — chodzi teraz o wykonanie mego planu.

Prędzej, Markusie, daj mi suknie, któreśmy przynieśli z sobą, trzeba się przebrać.

Cofnął się za krzaki i po chwili wyszedł stamtąd całkowicie już zmieniony.

Miał na sobie eleganckie, salonowe ubranie, twarz okalała ciemna, przyprawiona broda, wogóle robił wrażenie światowca i zarazem jakiegoś uczonego.

— Papiery fizyka — zawołał Klimczok, a Markus spiesznie wyjął je z pugilaresu i podał dowódcy.

Klimczok szybko przejrzał się jeszcze w lusterku i skinął zadowolony ze swego ucharakteryzowania.

— Bądź tu w pogotowiu, mój drogi; na pierwszy znak wiesz już, co ci należy czynić. Ja idę teraz załatwić sprawę. Nie, ten nieszczęśliwy chłopiec nie powinien umrzeć i trzeba mu spieszyć na ratunek. Wogóle, możliwe zresztą, że skończę odrazu z Ferberem, miarka jego bowiem już się przebrała.

Potem powierzył jeszcze szczególnej opiece Markusa swoją strzelbę i puścił się lasem wprost do domu obłąkanych.



Przywiązali fizyka do giętkiej gałęzi, którą nagięli ku ziemi.

XXV.
NA OPERACYJNYM STOLE.

Doktór Ferber tymczasem z całym spokojem poczynił przygotowania, potrzebne do operacji.

Zadzwonił teraz i natychmiast wszedł jeden z jego dozorców.

— Niech mi tu przyprowadzą pacjenta — rzekł doktór. — Wiesz już którego. To ten młody baron Helmfeld. Muszę starać się uratować go jeszcze za pomocą operacji. Czy mi się to jednak uda, nie wiem.

Dozorca uśmiechnął się.

Wiedział już dobrze, co to znaczyło, kiedy doktór Ferber chciał ratować takiego pacjenta.

Wyszedł, potem polecił dwom innym jeszcze iść z sobą i wszyscy trzej udali się do celi nieszczęśliwego Jana.

Młody chłopiec spał jeszcze.

Z całą brutalnością poczęli go budzić ze snu.

— Wstawać — wołał dozorca — czas już!

— Czas? Na co? — spytał Helmfeld nieoprzytomniawszy jeszcze ze snu. — Na co czas?

— No, albożto wczoraj nie mówiłem — bruknął dozorca — że dziś będą panu robić operację?

Doktór Ferber już czeka, zbierać się!

Jan pobladł okropnie.

— Pozwólcież mi przynajmniej ubrać się — zawołał, jak każdy bowiem na śmierć skazany, usiłował bodaj na chwilę odwlec katastrofę.

— Głupstwo, nie potrzeba się ubierać, chodź pan w koszuli, tak jak jesteś. Dalej więc, bo inaczej weźmiemy pana i zaniesiemy na rękach.

Do tego znów Jan nie chciał dopuścić.

Wyskoczył spiesznie z łóżka i oddychając głęboko, rzekł:

— Niech i tak będzie... W imię Boże prowadźcie mnie; wiem dobrze, że idę na śmierć!

I jakkolwiek śmiertelna bladość okryła lica młodzieńca, nie okazał najmniejszej trwogi.

Nie chciał swym oprawcom sprawić tej pociechy, by zobaczyli, jaką grozą śmierć go przejmuje.

Szedł prosto i spokojnie patrzał przed siebie.

Panował nad sobą cudownie tak, że nawet pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich dozorcy dziwili się jego zachowaniu i jeden z nich rzekł do drugiego:

— Do djabła, ten ci ma kuraż! Gdyby mnie tak prowadzili na taką ciężką operację, zdaje mi się, że nie wiedziałbym jak płatać nogami.

Zeszli o piętro niżej. Dozorcy otwarli teraz drzwi i popchnęli Jana do pokoju.

— Przystąp pan bliżej, mój drogi baronie — ozwał się doktór Ferber obłudnie przyjacielskiem tonem. — Muszę panu udzielić wiadomości, która w pierwszej chwili wprawdzie niewątpliwie przerazi pana, skoro mnie pan jednak wysłucha, pewien jestem, że się uspokoi.

Niestety okazało się, że bez operacji u pana się nie obejdzie. Dość długo już obserwowałem cię i nabyłem przeświadczenia, że choroba pańska nie da się usunąć za pomocą lekarstw. W takich razach istnieje jeden tylko środek — a to: nóż operatora.

— Wybacz, panie doktorze — przerwał Jan mówiącemu, utkwiwszy w pożółkłej twarzy doktora przenikliwe i spokojne spojrzenie. — Zapewniam pana najmocniej, że bynajmniej chorym nie jestem. Wprawdzie w pańskiej lecznicy mogłem się rozchorować, pobyt w niej mógł był z pewnością osłabić moje zdrowie.

Z tego samego jednak, że czuję się jaknajlepiej, wnosi pan może, jak silnem jest moje zdrowie.

Uważam przeto operację wszelką za całkiem, ale to całkiem niepotrzebną i oświadczam panu, że za moją zgodą pan jej na mnie nie dokonasz.

— Tak, dobry mój panie — zawołał Ferber, a uśmiech ohydny wykrzywił mu usta — pan jesteś umysłowo chorym i jako taki musisz pogodzić się z tem, że inni za niego czynią potrzebne zarządzenia.

— Inni? Czy masz tu na myśli mego ojca, panie doktorze?

— Bez wątpienia; zapytałem o to pańskiego ojca i baron Helmfeld, widząc, że operacji uniknąć się nie da, przysłał mi potrzebne zezwolenie na piśmie.

— Zezwolenie na piśmie? — zawołał Jan z gorzkim śmiechem. — Powiedz pan raczej, panie doktorze, że podpisał na mnie wyrok śmierci, bo nie sądź pan, aby się łudził co do mego losu.

Wiem doskonale, że w tej samej chwili, w której położonym zostanę na stół operacyjny, skoro tylko mnie uśpią, stracony jestem dla życia.

O to się pan już postarasz i tego właśnie chce mój ojciec.

— Ach, cóż za potworne oskarżenie — żachnął się doktór z niechęcią. — Ale mój zawód nakłada na mnie obowiązek znoszenia wszelkich gwałtownych wybuchów.

A teraz, zanim przystąpię do operacji, pragnąłbym panu wytłómaczyć paroma słowy, na czem ona polega.

Należy mi zatem dokonać trepanacji czaszki, to jest zdjęcia jej wierzchniej części przy pomocy tej piłki.

Wtedy dopiero przekonam się, czy mamy tu do czynienia z tak zwanym abcesem; w takim wypadku da się on wyciąć bez naruszenia żadnego ze szlachetnych organów.

W przeciwnym razie, wyznaję, że rzecz jest daleko trudniejsza.

Jan wówczas uroczyście podniósł w górę rękę i zawołał głośno:

— W imieniu Boga, ludzkości, w imię chrystjanizmu protestuję przeciw przemocy i oświadczam, że czyn, który pan nazywasz operacją, jest prostym tylko mordem!

Doktór Ferber wzruszył ramionami, potem skinął na dozorców.

Ci rzucili się na Jana i pochwycili go.

W młodzieńcu raz jeszcze instynkt zachowawczy się odezwał, z całych sił starał się wyzwolić z żelaznych szponów tych brutalnych, zezwierzęconych ludzi.

Ale cóż mógł jeden przeciw przewadze!

Po krótkiem pasowaniu się pochwycono go, podniesiono i położono na operacyjnym stole.

— Nikczemni mordercy! — wołał Jan. — Zemsta niebios was dosięgnie!

Ale doktór Ferber przyniósł już maskę, potrzebną do narkotyzacji.

Przycisnął mu teraz tę maskę do twarzy.

W tej samej chwili nie[illegible] otworzył flaszkę i począł spuszczać kroplami odurzający płyn na maskę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Arystokrata polski wyrafinowanym oszustem

Fałszowane weksle i motocykl, który miał przewieść szwagra księcia do... wieczności

Arystokrata polski wyrafinowanym oszustem.

Na zarządzenie władz prokuratorskich aresztowany został w Warszawie książę Edward Bielski i szwagier jego Zymunt Wańkowicz. Afera przedstawia się niezwykle sensacyjnie i pełna jest szeregu zagadkowych szczegółów, które wyświetli dopiero dochodzenie.

Przed kilku tygodniami do b. ministra rolnictwa Janty-Połczyńskiego, napływać zaczęły zawiadomienia o płatności weksli, znajdujących się w posiadaniu Ban. Ziemskiego w Wilnie. Minister odmówił płacenia, oświadczając, że weksle zostały sfałszowane. Ogólna kwota sfałszowanych weksli opiewa na przeszło 120.000 zł. Dalszy bieg wypadków przedstawia się w sposób następujący:

Okazało się, że weksle puścił w obieg właściciel majątku Długowole, ks. Bielski. Książę do winy się nie przyznał i oświadczył, że otrzymał te weksle od swego szwagra Zygmunta Wańkowicza w dobrej wierze i puścił je w obieg. Wańkowicza aresztowano razem z ks. Edwardem Bielskim. Dalsze śledztwo wykazało wprost niewiarygodny splot przestępstw, których mieli się dopuścić obydwaj aresztowani.

Szantaż

Według tych dochodzeń przed kilku miesiącami ks. Bielski — przebywający w lecznicy Solmana w Warszawie po operacji, wezwał do siebie Wańkowicza i prosił go, ażeby podpisał weksle jego nazwiskiem. Wańkowicz się zgodził, przyczem dotychczas nie są wyjaśnione powody, dla których to uczynił. Po kilku dniach książę zażądał od Wańkiewicza dokumentu, że właśnie podpisał jego nazwiskiem weksle. Wańkowicz odmówił wydania tego dokumentu i udał się do majątku Bielskiego, Długowole, gdzie był administratorem. W aktach śledztwa znajduje się depesza wysłana przez Bielskiego do Wańkowicza, treści następującej: „Natychmiast przysłać dokument, albo opuścić Długowole". Wańkowicz pod groźbą utraty posady zgodził się na wydanie takiego dokumentu i w ten sposób uzależnił się całkowicie od ks. Edwarda Bielskiego.

Wyrafinowany plan

Tymczasem ks. Bielski z Wańkowiczem przygotowywali wielką aferę ubezpieczeniową, w której, jak wynika z dotychczasowego śledztwa, Wańkowicz był narzędziem w rękach ks. Bielskiego. Plan polegał na tem, że Wańkowicz ubezpieczył się w całym szeregu towarzystw. Składki wpłacał ks. Bielski, po wpłaceniu pierwszej raty miał zastawiać polisy. W Warszawie Wańkowicz ubezpieczył się w trzech towarzystwach. Wzbudza to podejrzenie i towarzystwo „Vesta" odmawia przyjęcia ubezpieczenia. Wobec tego Wańkowicz wyjeżdża do Gdyni, gdzie miał się ubezpieczyć w jednem z gdańskich towarzystw. Bielski śle do Gdyni list za listem które mają być niszczone po przeczytaniu. Daje mu w nich szereg pouczeń, jak przeprowadzić obliczone na oszustwo afery ubezpieczeniowe. Każdy list kończy słowami: „Niech ci Bóg dopomoże". Wańkowicz listów tych nie zniszczył, wobec czego znalazły się obecnie w aktach ledztwa.

W dalszym ciągu następuje niezwykle dramatyczny fragment. W międzyczasie napływać zaczynają weksle ze sfałszowanym podpisem ministra Janty-Połczyńskiego. Jaka była rola Wańkowicza w związku z temi wekslami, dotychczas śledztwo nie ustaliło, jednakże wiedział on zgóry, że na niego Bielski rzuci oskarżenie. Wańkowicz postanawia popełnić samobójstwo.

Śledztwo ustaliło dalej, że ks. Bielski wysłał z Warszawy do Gdyni motocykl. Jak zeznaje Wańkowicz, motocykl ten został wysłany w tym celu, żeby się mógł na nim zabić. Wtedy Bieski otrzymałby około 200.000 zł. z tytułu ubezpieczenia Wańkowicza, które opiewało na Bielskiego, w razie śmiertelnego wypadku. Jedna tylko drobna polisa zabezpieczała żonę i dziecko Wańkowicza. O zamiarze samobójczym dowiedziała się Wańkowiczowa. Nieszczęśliwa kobieta udała się do Gdyni i wraz z mężem wróciła do Warszawy. W krótkim czasie wykryto całą aferę i nastąpiły aresztowania.

Sprawa tej niepowszedniej afery, która rozegrała się w sferach ziemiańskich, ma w sobie cały szereg niezwykle zagadkowych momentów. Obaj oskarżeni, wbrew kompromitującym dokumentem, do winy nie przyznają się, każdy zwala ją na drugiego i tłomaczy, że był narzędziem w rękach partnera.

B. minister Janta-Połczyński wystąpił również na drogę cywilno-sądową o unieważnienie sfałszowanych weksli z jego podpisem.

Obłąkani czy symulanci?

Tajemnica 18-tu jeńców rosyjskich

Od kilkunastu już lat władze włoskie i psychjatrzy azylu dla obłąkanych w Aversa stoją przed zagadką, na którą, pomimo wszelkich usiłowań, nie znaleziono dotąd odpowiedzi.

Chodziło o grupę 18 ludzi, którzy w czasie wojny dostali się do niewoli włoskiej, przebywali w obozach jeńców, a następnie w zakładach dla obłąkanych, i od których do tej pory nie udało się wydobyć żadnych danych, pozwalających ustalić ich identyczność.

Ta grupa dziwnych ludzi, są to Rosjanie, wzięci do niewoli zapewne przez Austrjaków, przeniesieni później do kopania rowów strzeleckich na front południowy, gdzie powtórnie, tym razem Włosi, zabrali ich do niewoli. Przy wstępnem badaniu ani jeden z nich nie podał, jak się nazywa i skąd pochodzi. Próbowano ich zatrudnić tu i ówdzie, ale nie chcieli pracować. Uciekli się nawet do strejku głodowego i w rezultacie odstawiono ich do zakładu obłąkanych w Aversa, gdzie dotąd przebywają.

Nie zdołano do tej pory ustalić, czy się ma do czynienia z wypadkiem zbiorowego szaleństwa. W każdym razie byłoby to szaleństwo zupełnie wyjątkowe, gdyż ludzie ci nie popełniają żadnych warjackich czynów i porozumiewają się ze sobą w ojczystym języku w sposób zupełnie naturalny, tak, że ich obłąkanie ograniczałoby się tylko do zbiorowego ukrywania nazwisk.

Z braku nazwisk oznaczono tych ludzi kolejnemi numerami i każdemu z nich przyszyto na ubraniu kawał materji z cyfrą. Wszyscy, jak jeden, podarli te etykiety.

Zauważono również, że grupa posiada jednego przywódcę. Jest to człowiek, którego oznaczono numerem 5-tym; cieszy się on respektem u towarzyszy i wszyscy go słuchają. On też w imieniu całej grupy zabiera głos w łamanej włoszczyźnie, gdy przełożeni zwracają się do Rosjan z jakiemś zapytaniem.

Powyższy fakt poddania się dyscyplinie i władzy jednego człowieka wskazywałby raczej na to, że ma się tu do czynienia z symulantami. Niewiadomo tyko, jaki interes mają ci dziwni Rosjanie w zbiorowem symulowaniu i ukrywaniu swoich nazwisk. (i. n.)

Siostra Krylenki na indeksie

Akt oskarżenia, wniesiony przez brata

Naczelny prokurator Sowietów, osławiony za czasów rewolucji rosyjskiej, głównodowodzący armją rosyjską b. chorąży Krylenko, złożył na ręce centralnego komitetu wykonawczego Sowietów oficjalną prośbę o pozbawienie siostry jego Olgi obywatelstwa sowieckiego, oraz zaliczenie jej „w poczet osób, których prawo sowieckie nie chroni w razie przekroczenia granicy Z. S. R. R.".

Powodem tak stanowczego kroku naczelnego prokuratora było zamążpójście Olgi Krylenko, która poślubiła amerykańskiego pisarza M. Eastmana, będącego obecnie jednym z filarów „trockizmu" w państwie Yankesów.

Olga Krylenko — Eastman po otrzymaniu wiadomości o kroku swego brata zrzekła się na zawsze obywatelstwa sowieckiego i oświadczyła, iż „romantyzm rewolucji dawno minął wśród tych, którzy wierzyli w zbawienną rolę rewolucji dla ludu rosyjskiego".

Olga Krylenko — Eastman z zawodu malarka pracuje obecnie nad wielkim portretem Trockiego, a jej mąż tłumaczy dzieła byłego generalissimusa armji czerwonej na język angielski. Wkrótce ma ona zamiar wydać swe pamiętniki o współpracy z Litwinowem, którego sekretarką była dłuższy czas.

Kichanie i związane z niem zabobony

Lepiej kichać naczczo niż po jedzeniu

W przykrą porę przedwiośnia kichamy chórem.

Kichanie, to pierwsza zapowiedź wiosny, uprzykrzony herold grypy i zaziębienia.

W kichaniu nie upatrujemy nic mistycznego, conajwyżej — staroświeckim zwyczajem — odpowiadamy „na zdrowie" i rozkichanego gościa częstujemy pastylką aspiryny.

A jednak to niewinne podrażnienie bony śluzowej związane jest z mnóstwem zabobonów, których początek ukrywa się w mrokach starożytności.

Jeszcze i dziś kichanie dla dzikusów nie jest zwykłą funkcją organizmu, lecz pełnym znaczenia aktem, natchnionym przez sfery zaświatowe.

I tak np. Zulusi dowodzą, że kto kichnie, jest błogosławiony, gdyż wstąpił weń duch przodka, stojącego na straży szczęśliwości klanu.

W Gwinei — podają pamiętnikarze 18 wieku — z chwilą kichnięcia kacyka lub kogoś z jego świty, cały dwór padał na kolana i całował ziemię.

W nowej Zelandji dzicy odmawiają zaklęcia, by odwrócić „złe" od kichającego dziecka.

W Europie przesądy, dotyczące kichania, rozpowszechnione są od prawieków. Jeszcze Arystoteles, mędrzec i filozof starożytnej Grecji, wspomina, że lud uważa kichanie za rzecz boską, a kaszel — za sprawę szatana.

— Dobrego życia! — Życzą przy kichaniu Żydzi.

— Chwała Allachowi — powiada ją Muzułmanie.

My, chrześcijanie, wołamy na zdrowie!" i „pomyślności!" Zwyczaj ten potępiają coprawda, podręczniki dobrego tonu, temniemniej trudno nam się uwolnić od tradycji dobrodusznych przodków.

Lud nasz baczy na to, czy kichanie "odbywa" się w odpowiedniej porze. Naczczo — ma przynosić szczęście, po jedzeniu — sprowadzać troski. W okolicy Przemyśla ludzie chętnie kichają przed podróżą — „bo wtedy droga pomyślna". W Chełmskiem — „jeśli kichnie małe dziecko, żegnają się krzyżem świętym, aby mu djabeł w usta nie wleciał".

W Małopolsce kicha się: w poniedziałek — na nowinę, we wtorek — na trunek, w środę — na gościa. w czwartek na zmarłego, w piątek — na smutek.

Górale utrzymują, że kichającemu dziecku włazi w nos djabełek.

Powódź w Anglji

Setki odciętych od świata rodzin

W południowej części hrabstwa Yorkshire, rzeka Don przerwała tamy i woda zalała olbrzymie przestrzenie. Setki rodzin zostało zupełnie odciętych od świata tak, że środków żywności dostarcza im się na łodziach. W niektórych miejscach wiry są tak potężne, że łodzie nie mogą się przez nie przedostać. Kilka tysięcy robotników zostało odciętych od swych miejsc pracy.

Trzęsienia ziemi w Japonji

Do liczby 2006 katastrofalnych trzęsień ziemi, które obecnie nawiedziły Japonję od VIII wieku naszej ery, przybywa jeszcze jedno trzęsienie, którego dokładnych rozmiarów narazie ocenić nie można.

Żaden kraj na świecie nie podlega tylu wstrząsom, co Japonja. Dość powiedzieć, że od r. 1897 do r. 1910, czyli w ciągu 13 lat, nawiedziło Japonję 17.750 wstrząsów, czyli średnio biorąc dziennie wypadało 3 i pół trzęsień. Główną przyczyną tych częstych wstrząsów jest nierówne położenie wybrzeży wysp Japońskich: wybrzeża Pacyfiku leżą wyżej od wyrbrzeży, leżących nad morzem Japońskiem. Dlatego właśnie wybrzeża Japonji, leżące nad Pacyfikiem, najczęściej ulegają trzęsieniom, w wielu wypadkach katastrofalnym.

Z większych trzęsień, jakie nawiedziły Japonję w ciągu ostatnich dwóch stuleci, należy wymienić: trzęsienie ziemi z r. 1703 (20.162 domy zburzone, 5.233 trupy), w okręgu Tokio, z r. 1792 (12.000 domów zburzonych, 15.000 trupów), w okręgu Hizen i Higo, z r. 1844 (34.000 domów zburzonych, 12.000 trupów), w okręgu Echio, z r. 1891 (222.500 domów zburzonych, 7.270 trupów), w okręgu Mino i Owari, z r. 1896 (13.073 domy zburzone, 27.122 trupy), w okręgu Sanriku, wreszcie trzęsienie ziemi, które nawiedziło Japonję przed dziesięciu laty, t. j. w r. 1923 (1 września), w okręgu zatoki Sagami. Katastrofalnemu zniszczeniu uległa wówczas sama stolica Japonji i jej port, Jokohama. W samem Tokio zginęło prawie 70.000 ludzi, a straty pieniężne w budynkach, dziełach sztuki itp. wynosiły ok. 2.750.000.000 dolarów. Prawie 44 proc. stolicy uległo zupełnemu zniszczeniu. W jednym z parków, do którego schronił się tłum, uciekający przed pożarem, wywołanym trzęsieniem ziemi, zginęło 30.000 ludzi! Wszyscy spalili się żywcem. Ogółem w czasie tego katastrofalnego trzęsienia zginęło przeszło 90.000 ludzi i uległo zniszczeniu przeszło pół miljona budynków.

Bezwartościowe podpisy ekskaizera

W Holandji nabyć można w kioskach i składach papieru pocztówki z wizerunkiem Wilhelma II. „Towar" ten idzie jeszcze nienajgorzej w państwie, które udzieliło azylu ekskajzerowi, to też ten ostatni ciągnie z tego dość dobre zyski. Niektóre z tych pocztówek zaopatrzone są w autograf ekskajzera, inne natomiast go nie posiadają. Charakterystycznem jest, że z autografem czy bez — pocztówki wszystkie sprzedawane są po tej samej cenie. Podpis Wilhelma w dalszym ciągu nie posiada żadnej wartości. (i. n)

Romantyczni bandyci

Kilku uzbrojonych w rewolwery rabusiów wtargnęło w nocy do mieszkania Piotra Wiśniewskiego we wsi Przybyszówka pod Rzeszowem, żądając wydania pieniędzy.

Gospodarz oddał im 13 złotych, przysięgając, że więcej nie ma. Bandyci zrewidowali całe mieszkanie, a przekonawszy się, że gospodarz mówił prawdę, uznali widocznie łup za zbyt mały i całe 13 złotych zwrócili Wiśniewskiemu.

Uśmiechnij się!

WŁAŚNIE DLATEGO.



— Muszę pana zwolnić z posady.
— Dlaczego? Przecież ja nic nie zrobiłem.
— Właśnie dlatego, że pan nic nie zrobił...

*

SPRYCIARZ

— Masz tu dwanaście cukierków — mówi wuj — daj z nich połowę Elżuni. No, a teraz powiedz mi chłopcze, ile cukierków dasz Elżuni.
— Trzy, wujaszku.
— Co takiego, — oburza się wuj — nie umiesz rachować?
— Ja, owszem, ale Elżunia nie.

MA SZCZĘŚCIE...

Dr. K. został wezwany w nocy do chorego. Podchodzi do łóżka, obrzuca pacjenta krytycznem spojrzeniem fachowca:
— Moja pani, wezwany zostałem zbyt późno. Mąż już umarł. Widzi pani — ma już sine ręce.
— Panie doktorze, pan nie wie zapewne, że mąż mój jest z zawodu farbiarzem.
— No, to ma szczęście! — odpowiada dr. K. — Gdyby nie to, że jest farbiarzem, byłby już trupem.

TYGRYS I OWCA

Małżonka: — Czytam tu właśnie, że w pewnym cyrku amerykańskim tygrys i owca zgodnie żyją z sobą w jednej klatce... Widzisz, a z tobą w żaden sposób do zgody dojść nie można...
Małżonek: — Czytałem i ja tę wiadomość, ale ja nie jestem twego zdania.
Małżonka: — Jakto, przecież ten tygrys z owcą nigdy się nie kłócą!...
Małżonek: — Czasem się, zapewne kłócą, ale wówczas właściciel cyrku kupuje poprostu nową owcę!...

ATLETA

Do lekarza przyszedł cyrkowy atleta.
— Panie doktorze, czuję się źle, codzień jestem słabszy.
— A ciężko pan pracuje? — zapytał lekarz.
— Tak, panie doktorze, codzień na dwóch przedstawieniach, żongluję armatniemi kulami.
— Oczywiście, jest to męczące, — odparł lekarz — w ciągu dwóch najbliższych tygodni niech pan żongluje śrutem.

SPORT

Dokoła mistrzostw świata w piłce nożnej

Jak donosiliśmy, F. I. F. A. (międzynarodowy związek piłkarski) postanowił w r. 1933—34 zorganizować zawody o mistrzostwo świata. W r. bieżącym odbędą się zawody eliminacyjne w grupach zaś finały odbędą się w r. przyszłym w Rzymie. Termin zgłoszeń minął w dn 28 2. br.

Cały szereg państw nie przysłał zgłoszeń, jak np. Urugwaj, Argentyna, Anglja, Danja i inne. Lista zgłoszeń, według poszczególnych grup, wygląda następująco: Ameryka północna: USA. Ameryka środkowa: Meksyk, Haiti, Kuba Ameryka południowa: Brazylja, Chili. Afryka: Egipt Europa wschodnia: Polska, Litwa. Europa środkowa: Austrja, Czechy, Węgry, Italja, Szwajcarja. Europa zachodnia: Belgja, Niemcy, Francja, Hiszpanja, Portugalja, Luxemburg. Europa północna: Irlandja, Holandja, Szwecja. Europa południowa: Jugosławja, Rumunja, Turcja.

Wobec niewielkich zapisów, istnieje możliwość zmiany systemu rozgrywek przez połączenie niektórych grup.

Wyniki z boisk piłkarskich

RKS. SZOPIENICE — RKS. MICHAŁKOWICE 3:2 (1:1)

Zasłużone zwycięstwo Szopienic. Bramki zdobyli Tomczyk I i Pyka 2. Rezerwy pow. zespołów rozegrały zawody z wynikiem 4—1 dla Szopienic.

K. S. „WALKA" MAKOSZOWY — K. S. „ZGODA" BIELSZOWICE 3:2 (1:1)

Powyższe zawody, rozegrane w Makoszowach, przyniosły niezasłużone zwycięstwo gościom. Gra przeprowadzona w ostrem tempie i na wysokim poziomie, ucierpiała z powodu rozmokłego boiska. Obie drużyny walczyły ambitnie. Gospodarze mieli przewagę przez całe zawody, lecz nie mogli jej wykorzystać, ponieważ prześladował ich pech. Bramki dla gości zdobyli Polok i Urbański po 1. trzecia sa mobójcza. Dla gospodarzy Jałowiecki i Promny po 1. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. K. S. „Walka" rez. — K. S. „Zgoda" rez. 5:5 (2:3).

R. K .S. — ZAGŁĘBIE 2:2

R. K. S. Katowice gościł w Dąbrowie, gdzie rozegrał mecz z „Zagłębiem". Należytą grę utrudniało mokre i błotniste boisko. Obydwie drużyny równe.

Boks

„POLICYJNY" — „CONCORDIA" 10:6.

W drugim dniu zawodów trójmeczu „Policyjny" pokonał łatwo „Concordię" mimo, że wystąpił w osłabionym składzie, oraz że zawodnicy byli nieco zmęczeni spotkaniem uprzedniego dnia. Zawodnikom „Concordji" brak jeszcze dużo rutyny meczowej a pod względem technicznym ustępowali katowiczanom o klasę. Cechowała ich natomiast szalona ambicja w walce i temu tylko zawdzięczają osiągnięty wynik. Jesteśmy przekonani, że przy odpowiedniem wyszkoleniu zawodników już w niedługim czasie Knurowanie wysuną się w pięściarstwie śląskiem o wielki krok naprzód. Wyniki techniczne: Nowakowski (P.) wypunktował wysoko dzielnie broniącego się Szewiołę (C). Również wysokie zwycięstwo osiągnął Cichy (P) nad Richterem (C). Matuszczykowi (P) należało się w walce z Kaplankiem (C) bezwzględnie zwycięstwo. Ogłoszony remis krzywdzi go dotkliwie, jeżeli się weźmie pod uwagę, że stale atakował oraz technicznie przewyższał znacznie swego przeciwnika. Zachlod (P) walczył z Wiechurą (C) poniżej zwykłej formy. Mimo, że w ostatniem kole nadrabiał, to jednak wynik remisowy nie był dla niego krzywdzącym. Walkę Gruszka (P), Bogucki (C) sędzia przerwał w drugiem starciu. B., z powodu silnego krwawienia się Katowiczanina, który już w meczu z Czechami został pokaleczony. Kowol (P) pokonał Śmieję (C) w pierwszej rundzie przez k. o. W ostatniej walce wieczoru Wrazidło II zwyciężył Duszę w drugiem starciu przez techniczne k. o.

Narciarstwo

PIERWSZE ODZNAKI GÓRSKIE MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

22 lutego wyruszył z Król. Huty raid narciarski o odznakę górską. Raid trwał 5 dni i przebył trasę Pilsko — Rajcza — Zwardoń — Rachowiec — Racza — Oszczadnica — Zwardoń — Rachowiec — Barania — Wisła — Stożek — Czantorja. Kilkodniowy wysiłek został uwieńczony wspaniałym rezultatem, ponieważ na 27 uczestników — 26 ukończyło raid, a 25 uzyskało odznakę górską. — W raidzie wzięli udział porucznik Piestrzyński, dyr. Karbowiak, prof. Jagielski, Hajkowski, Mális, Szymoński i Zdechlikiewicz, oraz 20 uczniów z Gimnazjum Klasycznego, Matem.-Przyrodniczego i Miejskiego Inst. Kształcenia Handlowego.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE OKRĘGU KRAKOWSKO - ŚLĄSKIEGO POD ZNAKIEM FATALNEJ POGODY.

W dniach 4 i 5 bm. odbyć się miały w Wiśle odłożone już swego czasu tegoroczne mistrzostwa narciarskie okręgu śląsko-krakowskiego. Kiedy jeszcze w sobotę warunki śnieżne pozwoliły przeprowadzić w dość trudnych warunkach bieg 15 klm., to już w niedzielę warunki były wprost fatalne i tylko ze względu na przyjazd do Wisły około 2.000 osób popularnemi pociągami wycieczkowemi z Katowic i Krakowa, organizatorowie urządzili konkurs skoków.

Przez całą niedzielę padał gęsty deszcz, powłoka śnieżna w godzinach popołudniowych roztopiła się zupełnie.

Tak wyniki biegu, jak i skoków, zasłaniała na wyróżnienie, przyczem konkurs skoków obfitował w liczne upadki. Pocieszającym objawem był jedynie liczny udział juniorów w skokach i widać, że praca trenera Tortnera daje pomyślne wyniki. Za jakie dwa lata klasa skoczków beskidzkich będzie napewno dorównywała Zakopiańskim.

Ogólne wyniki biegu są następujące: 1) Żabnicki St. (3 p. s. p.) 1:14.50, 2) Kożdoń Gustaw (Watra Cieszyn) 1:15,59, 3) Legierski Jan (SKN.) 1:16.07.

W wyniku biegu złożonego i skoków do kombinacji mistrzostwo zdobył Kożdoń 448,35 p., 2) Legierski 446.65 p., 3) Łamacz Karol (AZS. Cieszyn) 381,3 p.

Wyniki konkursu skoków otwartych: 1) Kożdoń 216,7, skoki 44,42, 2) Kozdruń M. (T. T. N. Kraków) 205.1. skoki 39.39. 3) Głodkiewicz M. (TTN. Kraków) 194. skoki 39.97.

Różne wiadomości sportowe

ODWOŁANIE MECZU TENISOWEGO Z NIEMCAMI.

Jak donoszą z Warszawy, projektowany na koniec bież. miesiąca w Berlinie mecz tenisowy Polska — Niemcy nie dojdzie do skutku, ponieważ Niemcy wychodzą z założenia, że przyjdzie im przypuszczalnie walczyć z Polską o puhar Davisa, dlatego też nie chcą zdradzać swych atutów, zwłaszcza, że jeśli wypadnie grać im w Polsce, musza wystąpić w osłabionym składzie bez Prenna, którego przyjazd do Polski z pewnych względów jest niemożliwy.

PRACA NAD WYCHOWANIEM FIZYCZNEM W KRÓL. HUCIE.

W obecnym sezonie zimowym zaprawa zimowa na terenie Król. Huty cieszy się wielką popularnością, o czem świadczy liczna frekwencja na treningach, prowadzonych przez trenera Ostałowskiego. Większość ćwiczących stanowią członkowie K. S. Stadjonu, który w ostatnim sezonie rozwinął szeroką działalność sportową wśród członków klubu, czem stawia mocne podstawy nad spolszczeniem sportu na terenie Górnego Śląska. Ćwiczeniami żywo interesuje się prezydent miasta Spaltenstein.

ZEBRANIE KLUBÓW PIŁKARSKICH W ZAGŁĘBIU.

W nadchodzący czwartek w Będzinie, odbędzie się zebranie informacyjne klubów piłkarskich Zagłębia, celem zajęcia stanowiska co do utworzenia Ligi okręgowej. W sprawie tej, jak już pisaliśmy, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie w Częstochowie, dnia 12 bm.

SKŁADKI NIE ZOSTAŁY OBNIŻONE.

Składki członkowskie klubów piłkarskich w okręgu kieleckim nie zostały zmniejszone i wynoszą: dla kl. A — 90 zł., B — 60 zł. i C — 30 zł. Prócz tego wpisowe do mistrzostw kluby płacą: kl. A — 20 zł., B — 10 zł. i C — 5 zł.

Przygody bezrobotnego Froncka




Froncek, idąc raz ulicą,
zobaczył jakiegoś pana,
którego zarzutka cała,
była z tyłu powalana.

A, że szczotkę miał przy sobie
i grzecznym był całe życie,
przeto chce nieznajomego,
„wypucować" należycie.

Czyści teraz, jak najęty,
aż się kłeby kurzu wznoszą,
bo na Froncka propozycję,
obcy zgodził się z rozkoszą.

Lecz, gdy skończył, Froncka czoło
oblekło się w smutku chmurę,
bo przez zbytek gorliwości,
„wypucował"... w płaszczu dziurę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.
Dla poszukujących pracy po 5 gr za 1 słowo.
Matrymonialne po 15 groszy za 1 słowo.
Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie